

KONFLIKTY NA DALEKIM WSCHODZIE

# Burzliwe dzieje Kambodży



Elegancka architektura Pałacu Królewskiego w Phnom Penh, wzniesionego w 1860 r.

W 1966 r. Kambodża wsparła Vietcong. W efekcie przez kolejne cztery lata na kraj spadło 2,7 mln amerykańskich bomb. Zginęło wówczas ponad 100 tys. ludzi, a do Tajlandii zbiegło ponad 600 tys. uchodźców. Ale to był dopiero przedsmak piekła. W kolejnych dziesięcioleciach Kambodżę i jej mieszkańców pograżyło barbarzyństwo i reżim Czerwonych Khmerów pod wodzą Pol Pota.

JACEK PALKIEWICZ

W 1947 r. koronowany sześć lat wcześniej król Norodom Sihanouk proklamował uzależnioną od Francji i inspirowaną socjalizmem monarchię, a w 1953 r. wywalczył dla Kambodży niepodległość. W dalszych kolejach życia zdarzało mu się abdykować, dwukrotnie rządząc jako król, dwa razy jako książę koronny, raz jako prezydent i dwa razy jako premier. Monarcha potrafił skutecznie lawirować w trakcie wojny wietnamskiej między dwoma potęgami, aby w 1965 r. pod wpływem lewicowych koalicjantów zerwać stosunki dyplomatyczne z Waszyngtonem i zaciągnąć więzy z Chinami oraz ZSRR. Rok później – pod pretekstem, że nie jest w stanie stawić oporu wietnamskim siłom zbrojnym – pozwolił armii północnowietnamskiej stworzyć w przygranicznej strefie bazy wypadowe Vietcongu na szlaku Ho Chi Minha służącym do głównie do przetrucania ludzi, zaopatrzenia i uzbrojenia dla partyzantki.

Skończyło się to nalatami amerykańskich bombowców B-52 na trasę komunikacyjną biegnącą przez Kambodżę. W wyniku czteroletnich ataków lotniczych na kraj spadło wówczas 2,7 mln bomb, czyli półto-

ra raza więcej, niż alianci zrzucili w trakcie II wojny światowej. Zniszczone zostały znaczne obszary kraju, w dużym stopniu ucierpiała także ludność cywilna i tereny wiejskie. Szacuje się, że zginęło wówczas ponad 100 tys. ludzi. Do Tajlandii zbiegło wtedy ponad 600 tys. uchodźców. Wieśniacy masowo przenosili się do stolicy, co pogorszało kondycję gospodarczą i tworzyło napięcia społeczne.

Wiesi się burzyła. Popierany przez CIA premier Lon Nol nie radził sobie z siłą wietnamskiej partyzantki. Doszło do waśni z monarchą i kiedy w 1970 r. Amerykanie uznali, że kraj wymyka im się z rąk, stając się zaplecem sił komunistycznych, doprowadzili podczas pobytu Sihanouka w Paryżu do jego zdezonizowania. Wielowiekowa monarchia została obalona, a w jej miejsce Lon Nol powołał Republikę Khmerów. W kraju owładniętym ubóstwem, niebawym rozmiarów korupcją i niezadowolonym społeczeństwem tliła się wojna domowa tworząca podatny grunt dla przyszłej rewolucji.

Ciesząc się wręcz boskim kultem Sihanouk, spadkobierca tradycji władców imperium khmerskiego, być może z myślą o pomyślności dla swojego

umęczonego kraju postanowił odzyskać tron. Schronił się w Pekinie, gdzie w zamian za koalicję z komunistycznymi partyzantami, których jeszcze do niedawna bezlitośnie zwalczał, obiecano mu pomoc. Wkrótce w słynnym orędziu wezwał przez radio naród do chwycenia za broń. Wierzył, że ta jedna z najbardziej kontrowersyjnych decyzji jego życia pomoże mu powrócić do władzy. Apel króla boga sprawił, że szereg komunistycznego ugrupowania Czerwonych Khmerów zapelnili się ochotnikami.

## Pol Pot azjatyckim Che Guevara

W tym czasie na bezwzględniego przywódcę tego ruchu wyrastał Saloth Sär, który przeszedł do historii jako Pol Pot. Ten syn bogatego właściciela ziemskiego w młodości spędził sześć lat w klasztorze buddyjskim. W 1949 r. wyjechał na studia do Paryża, gdzie zetknął się z ideałami komunistycznymi. Do ojczyzny wrócił po czterech latach, wiążąc się z ultraradykalną Khmerską Partią Ludowo-Rewolucyjną, której stał się jednym z założycieli. Charyzmatyczny lider stworzył wokół siebie mistycz-



Ruch uliczny w stolicy Kambodży to jeden wielki chaos

ną aurę czczonego i szanowanego azjatyckiego Che Guevary, który mógł przygotować swój naród do bezprecedensowej chłopskiej rewolucji. Budując nową, lepszą przyszłość poprzez zwiększenie produkcji ryżu, miał przywrócić potęgę narodowi i świętość imperium khmerów. Do końca 1973 r. zbrojne siły liczące 40 tys. bojowników przejęły kontrolę nad 85 proc. terytorium państwa. Skorumpowany premier Lon Nol uciekł z kraju z majątkiem szacowanym na 90 mln dolarów.

W państwie szerzyła się niesprawiedliwość i przemoc. Dawały się we znaki korupcja oraz inflacja. Żyjące w niespotykanym dotąd dostatkuprzywilejowane elity były beneficjentem wcześniejszej ogromnej pomocy Stanów Zjednoczonych. Ale przylatczająca większość mieszkań-

ców przeludnionej stolicy kraju popadała w coraz większe ubóstwo, a uciekinierzy przybywający ze wsi przymierali głodem.

O świcie 17 kwietnia 1975 r. rewolucyjna armia pod wodzą Pol Pota wkroczyła do Phnom Penh, gdzie wojska rządowe były już gotowe do kapitulacji. Wokół wywieszano białe flagi, wyczerpana wojną domową ludność, wiwatująca z entuzjazmem przyjęła swych wybawców, licząc na przerwanie długiego koszmaru. Prawie dwie trzecie z ponad 2 mln ludzi to byli uchodźcy ze wsi. Duża część prerażona sytuacją pozostała jednak w domach, jakby przeczuwając, że to będzie początek najbardziej dramatycznego rozdziału w historii Kambodży. I nie mylili się; w ciągu kilku godzin sytuacja zmieniła się radykalnie.

Zachodni korespondenci obserwujący wydarzenie z okien hotelu Le Royal byli oszołomieni i nie kryli zdezorientowania. W ciszy przez centrum maszerowały tysiące dobrze uzbrojonych chłopskich żołnierzy – o ciemniejszej od swoich miejskich ziomeków karnacji, często nastolatkiwie. W przefarbowanej na czarno prostackiej wieszniacej odzieży przypominającej piżamy, w sandałach z plastiku czy opon samochodowych, z szalem krama w kratkę i w zielonej czapce rozslawionej przez Czerwoną Gwardię Mao, z zaciekawieniem, z otwartą buzią ze złotymi przednimi zębami, chłonili miasto, którego nigdy w życiu nie widzieli.

Po kilku godzinach na ulicach pojawiły się samochody z megafonami wywołujące mieszkańców do natychmiastowej ewakuacji w związku

z oczekiwanym masowym odwetem amerykańskiego lotnictwa. Rebelianci, grzmiać i wymachując bronią, wymuszali opuszczanie domów. Mieszkańcy stolicy początkowo sądzili, że dotyczy to wyłącznie bogatej części społeczeństwa. Oszołomieni próbowali oponować, ale byli bez szansy. Nikogo nie wykluczono, nawet starców czy kalek. Rebelianci włamywali się do willi, płađrowali sklepy, coś tam zatrzymywali dla siebie, resztę rozdawali kompanom albo przekazywali na własność wspólną.

„W oszołomiałej ciszy tłum ni stąd ni zowąd porzucił miasto – relacjonował Sydney Schanberg z „The New York Times”. – Ludzie szli pieszo, dźwigając worki z pospiesznie zebrany mieniem, jechali na rowerach, pchali samochody, w których skończyło się paliwo. Ze szpitali usunęto wszystkich chorych, którzy poruszali się o kulach, byli niesieni na plecach, czy wzięci na szpitalnych łózkach”.

W międzyczasie aresztowano dowódcztwo armii i wyższych urzędników państwowych, których rozstrzelowano jednego za drugim. Prominentni szukali schronienia w ambasadzie francuskiej, ale nie przyjmowano nikogo, aby nie narazić dyplomatycznej placówki na atak bojowników. Blżej wieczoru exodus dogorywał. Tętniące wcześniej życiem miasto ziało teraz pustką. Upiorny aspekt potęgowały porzucone w pustki sklepy, pogubione auta, wyniszczone w wyniku przepychania obuwie czy pałace się latarnie uliczne.

## Krwawy reżim w Demokratycznej Kambodży

Tak rozpoczęła się era Demokratycznej Kambodży, która trwała trzy lata, osiem miesięcy i 20 dni. Absolwent Sorbony Pol Pot i jeszcze sześciu innych członków Biura Politycznego Komunistycznej Partii Kambodży stanowili teraz najwyższą władzę. Z Pekinu przyjechał Sihanouk i został mianowany głową państwa, ale wkrótce zbiegł ponownie do Chin, gdzie przez kilka lat pełnił rolę marionetkowego szefa monarchii.

W urzędystwianiu ustroju świetlanej przyszłości Pol Pot likwidował dawne zależności społeczne i kulturowe. Ewakuowano ludność wszystkich miast na wieś, tworząc gminy rolnicze, gdzie zmuszano do niewolniczej pracy. Zniesiono własność prywatną, pocztę, wycofano z obiegu pieniądze, wprowadzono pełną kolektywizację i bezklasowe społeczeństwo. Pierwszymi ofiarami barbarzyńskiego terroru stali się: przeciwnicy polityczni, lekarze, nauczyciele, urzędnicy, profesjonaliści. Ale także ci, którzy mówili w obcym języku, ludzie starsi i wyształceni, których traktowano jako wrogów rewolucji. „Jeżeli wciąż jeszcze żyje – opowiadał mi starszysek – to tylko dlatego, że jestem analfabeta i nie noszę okularów”.

Rodzicom odebrano władzę nad potomstwem, które indoktrynowano w duchu komunistycznym. Spośród dzieci do 15. roku życia rekrutowali się zresztą najbardziej okrutni żołnierze Pol Pota. Zabroniono czytania książek i noszenia kolorowych ubrań, wyeliminowano prawie wszystkich mnichów buddyjskich (ok. 60 tys.), bo religie potraktowano jak leninowskie „opium dla mas”. W kraju pozbawionym specjali- stów zapanował gospodarczy chaos, ludzie umierali z głodu

– niedożywieni skąpymi racjami żywnościowymi – bądź torturowani w obozach reedukacji. Ich zwłok używano jako nawozu do użyźniania pól uprawnych...

Dochodziło do zbiorowych gwałtów, nierzadko z maoletnimi. Co najmniej 250 tys. kambodżańskich kobiet w okresie panowania reżimu Czerwonych Khmerów zostało zmuszonych do zawarcia małżeństwa, aby zwiększyć populację. Pod groźbą tortur funkcjonariusze partyjni dobierali pary, często przydzielając młode kobiety swoim żołnierzom i aktywistom. Podczas masowych ceremonii formalizowano zaślubiny na jedną noc, dbając, aby przypadły one na dni płodne kobiety. Cały kraj stał się jednym wielkim obozem zagłady, w którym w niespełna cztery lata śmierć z głodu, braku opieki medycznej, pracy ponad siły w gminach rolniczych oraz masowych egzekucji poniosła jedna trzecia całej populacji.

Kiedy pierwsi uciekinierzy do ościennej Tajlandii opowiadali o horrorze, który można było porównać tylko z Holocaustem Żydów w czasie II wojny światowej, nikt ich nie słuchał. Świat zachodni nie odegrał wtedy chwalebnej roli, wykazując się sowistą znową milczenia. Lewicowe rządy niektórych krajów idealizowały rewolucję, w konsekwencji potępienie okrucieństw przyszło dużo za późno.

Dziesiątki tysięcy mężczyzn zbiegło do Wietnamu, aby w noc Bożego Narodzenia 1978 r., pod sztandarem Zjednoczonego Narodowego Frontu Ocalenia Kambodży, wejść z bronią do Wietnamu, aby w kajdanki wywożono polityczne zdjecia. Był 16 sierpnia 1977 r., dzień, w którym przy-

wadzenia dla mediolańskiego dziennika „Corriere della Sera”. To były takie zasy dziennikarstwa, że każdy miał ambicję, aby zdobyć materiał z górnej półki.

Zbojkotowane przez Czerwonych Khmerów, odbywające się w atmosferze zastraszania i przemocy wybory zakończyły się zwycięstwem Hun Sena, który nie zamierzał dzielić się realną władzą – monarsze pozostał jedynie funkcje ceremonialne. Norodom Sihanouk, symbol tragicznej historii swojego królestwa, jedna z najbardziej kontrowersyjnych i fascynujących postaci XX w., został oszukany po raz drugi. Obwiniany o konfliktywość charakter i budzące wątpliwości decyzje polityczne, chociaż uznawany przez większość społeczeństwa za ojca narodu, musiał skapitulować. W 2004 r. z powodu ciężkiej choroby międzynarodowy mąż stanu abdykował na rzecz swojego syna Norodoma Sihanouka, dodajmy – dalekiego od ojcowskiej charyzmy. Zapewnił jednak Kambodży ciągłość monarchii, by spełnić wyłączną reprezentacyjną oraz doradcą rolę. Zmarł w 2012 r. w wieku 90 lat.

## Kambodżańska Norymberga

Ojciec mojego przyjaciela Bou Meng, rozmawiając ze mną, nie mógł powstrzymać łez, gdy wymawiał lkającym głosem imię swojej żony Ma Yoeun. Minęło 40 lat, odkąd widział ją po raz ostatni w niedużym pokoju, gdzie ludziom stojącym na baczność i skutym w kajdanki wywożono polityczne zdjecia. Był 16 sierpnia 1977 r., dzień, w którym przy-

wadzenia dla mediolańskiego dziennika „Corriere della Sera”. To były takie zasy dziennikarstwa, że każdy miał ambicję, aby zdobyć materiał z górnej półki.

Zbojkotowane przez Czerwonych Khmerów, odbywające się w atmosferze zastraszania i przemocy wybory zakończyły się zwycięstwem Hun Sena, który nie zamierzał dzielić się realną władzą – monarsze pozostał jedynie funkcje ceremonialne. Norodom Sihanouk, symbol tragicznej historii swojego królestwa, jedna z najbardziej kontrowersyjnych i fascynujących postaci XX w., został oszukany po raz drugi. Obwiniany o konfliktywość charakter i budzące wątpliwości decyzje polityczne, chociaż uznawany przez większość społeczeństwa za ojca narodu, musiał skapitulować. W 2004 r. z powodu ciężkiej choroby międzynarodowy mąż stanu abdykował na rzecz swojego syna Norodoma Sihanouka, dodajmy – dalekiego od ojcowskiej charyzmy. Zapewnił jednak Kambodży ciągłość monarchii, by spełnić wyłączną reprezentacyjną oraz doradcą rolę. Zmarł w 2012 r. w wieku 90 lat.

Dopiero w 2006 r. Stany Zjednoczone wymogły na rządzie w Phnom Penh stworzenie specjalnego trybunału składającego się z sędziów kambodżańskich i zagranicznych. Oskarżeni wykręcali się od odpowiedzialności, większość z nich nie przyznała się do winy i nie pokajała się. 85-letni Nuon Chea, kampański Goebbels, główny ideolog Khmerów, stwierdził butnie, że: „Szuka się koźłów ofiarnych, by oczyścić sumienia. Gdyby nie Czerwoni Khmerzy, dzisiejsza Kambodża byłaby kolonią Wietnamu”. Rzy 16 lat procesu tej dziwnej Norymbergi okazano zaledwie trzech z długiej listy najbrutalniejszych przywódców bandyckiego reżimu. Niektórzy z nich wcześniej umarli z przyczyn naturalnych. Winnych niższego szczebla nie dotknęły żadne kary czy represje, bo



Młode pokolenie nie zna tragicznej historii kraju z czasów reżimu Czerwonych Khmerów



Tradycyjny zakątek, odległy od nowoczesnej architektury

rozproszeni żyją ciągle wśród ofiar, są ich sąsiadami.

## Bezkarność winowajców

Doświadczenie dehumanizacji należy do obszaru trudno zrozumiałego. W małych miasteczkach wszyscy wiedzą, kto jest kim. Mimo to albo się ignorują, albo wymieniają uśmiechy, gdy się mijają. To khmerski sposób na przetrwanie – mówią miejscowi. Większość społeczeństwa stara się pogrzebać w głębi pamięci budzące groź wspomnienia i nie zamierza wracać do tego tragicznego tematu. Nie ma ochoty ugiąć się pod przemianem demonów przeszłości. Syndrom milczenia przeniknął głęboko do zbiorowej świadomości społeczeństwa, a dotknięci politycznym tabu historia najnowsza rozplynęła się jak cień.

Pewni swojej bezkarności aktorzy polityczni, w przeszłości powiązani z reżimem Pol Pota, uważali, że proces tych kilku przawódców reżimu Czerwonych Khmerów spośród 147 tys. oprawców jest wystarczający, aby w jakimś

”

## Pokój w Kambodży

nastal dopiero

w 1998 r. – po

śmierci dyktatora

Pol Pota, po niemal

trzech dziesiątkach

lat wojny domowej

sensie zapewnić moralną sprawiedliwość ofiarom i ich rodzinom. W ich mniemaniu szerokie sądy groziłyby zachwianiem pokoju społecznego. Historia stała się, niestety, więzieniem polityki. Władze celowo zinstytucjonalizowały bezład pamięciowy i w imię „pojednania narodowego” naciskały ofiary do współpracy z oprawcami. Legitymizowało to poniekąd khmerskie przysłowie mówiące, że „młode pędy bambusa zostają zastąpione przez lodęgi”. To łączy się z buddyjską mentalnością i oznacza, że nowe pokolenia przejmą obowiązki po starzych. Niezjący od dawna Pol Pot został przedstawiony młodzieży jako wcielenie okrucieństwa i osobnik odpowiedzialny za wszelkie zbrodnie. W ich oczach to potwór, nie wiedzą jednak, skąd wzięła się ta niekczność. Można żałować, ale niestety nie ma już tych, którzy mogliby im to wytłumaczyć. Większość ludzi starszych nie garnie się, aby o tym debatować – dawne urazy grzebią pod nowymi dobrodziejstwami, pojednaniem i nacjonalizmem wyrastającym pod flagą globalizacji i konsumpcjonizmu.

Młodzi ludzie, zakładnicy tych igrzysk, uważają Wietnam za dziedzicznego wroga Kambodży, zarówno za „wywoliciecia”, jak i „najeźdźcę”. Osiągnęli pełnoletniość z niewielką lub żadną wiedzą na temat najbardziej historii swojego kraju. Można odnieść wrażenie, że Khmerzy wydają się głusi, niemi i ślepi na swoją przeszłość i uparcie w tym trwają. Swobód dzisiaj za dużych nie mają. Ludzie są więzieni z powodów politycznych. Kiedy jakiś przywódca związkowy staje się zbyt popularny, zostaje cichcem wyeliminowany. Kraj nęka korupcją, królują nowy bóg: pieniądz. Elity polityczno-gospodarcze wzbogaciły się nad wyraz, upodobniając się w nieprzychylności i nepotyzmie do Chińczyków. Tylko że tam od czasu do czasu, tak dla przykładu, wysocy rangą urzędnicy za defraudację są aresztowani i skazywani na długie lata więzienia, co w Kambodży praktycznie nigdy się nie zdarza. Mieszkańcy Phnom Penh chepliwie obnoszą się swoim bogactwem, rzucają w oczy pogarda majątnych wobec biednych. Rodzące się społeczeństwo konsumpcyjne kładzie nacisk na wartości materialne, liczą się luksusowe samochody i wille. Studenci z zamożnych rodzin kupują sobie dyplomy akademickie. Tymczasem biedni ludzie zmuszeni są często pracować na dwóch, trzech etatach, aby zapewnić utrzymanie swoim rodzinom. Jeśli ktoś popada w konflikt z prawem, wystarczy zapłacić, aby uzyskać łagodniejszy wyrok. A dostanie się do szpitala? Też bez lapówki nie obędzie.

Hun Sen przeżył ponad cztery dekady sprawował autorytarną władzę, będąc jednym z najdłuższ utrzymujących stanowisko krajowych liderów na świecie. W lipcu ub. roku przekazał pałeczkę swojemu synowi Hunowi Manetnowi, 45-letniemu czterogwiazdkowemu generałowi, absolwentowi amerykańskiej West Point i doktorowi ekonomii z Uniwersytetu Brystolskiego w Wielkiej Brytanii. Mówi się, że nie ma charyzmy ojca, ale też nie wydaje się mieć autorytarnych skłonności. ☞

Autorem jest dziennikarzem, podróżnikiem, odkrywca żółta Amazonki. Więcej na: www.palkiewicz.com